

## *Blżej centrum czy peryferii?*

Witold Nieciński w swoim artykule zwraca (słusznie) uwagę, że Unia Europejska dwudziestu pięciu państw po rozszerzeniu na wschód będzie tworzyć inną jakość. Ważnym problemem, na który nie zwrócił on należytej uwagi, jest miejsce, jakie Polska zajmuje w jednoczącej się Europie. Akcesja Polski rzeczywiście stwarza szansę przyspieszenia rozwoju, ale sama przez się nie rozstrzygnie jeszcze, czy kraj znajdzie się bliżej centrum Unii czy bliżej jej peryferii.

Upadek światowego systemu socjalistycznego miał niewątpliwie decydujący, choć nie-jedyny, wpływ na kształtowanie się nowego ładu międzynarodowego w dwóch jego podstawowych wymiarach: politycznym i gospodarczym. Proces wykształcania się tego ładu nie był, i nadal nie jest, szczególnie przejrzysty – układa się w splot różnorodnych zjawisk i tendencji, często wzajemnie się warunkujących. Elementy dekompozycji poprzedniego porządku często stawały się fundamentem dla kreacji nowych struktur. Europa w okresie kilkunastu lat doświadczyła – o ile ograniczymy się do najbardziej spektakularnych przykładów – rozpadu Związku Radzieckiego i państw satelitarnych z tym mocarstwem związanych, z drugiej strony, w tym samym czasie, zjednoczyły się państwa niemieckie, powstało nowe ugrupowanie integracyjne (CEFTA) czy też nowej jakości nabral proces integracyjny rozbudowy w łonie EWG/UE.

Świat borykał się w tym okresie z „tradycyjnymi” problemami globalnymi (zadłużenie zagraniczne, nierównomierność rozwojowa, zagrożenie środowiska naturalnego, asymetrie demograficzne i głód), których elementem gwałtownie i brutalnie stał się terroryzm międzynarodowy, a to wszystko na tle trwającej od kilku dekad rywalizacji w trójkącie USA – EWG/UE – Japonia. W ostatniej dekadzie XX wieku daje się zauważyć w każdym aspekcie procesy globalizacji w wymiarze geopolitycznym, ekonomicznym i kulturowym, przy czym niesłychanie trudno ocenić, co jest bezpośrednim wpływem globalizacji na poszczególne zagadnienia, co zaś dzieje się niezależnie od niej. Zjawisko globalizacji zdaje się wchłaniać wszystkie te procesy, nadawać im niekiedy nowy sens oraz zmieniać dotychczasowe składniki porządku międzynarodowego. Być może najbardziej widocznym rezultatem procesów globalizacji są zmiany w strukturze porządku międzynarodowego. Przede wszystkim USA są twórcą procesów globalizacji, a ich potęgą jest w głównej mierze produktem globalizacji. W aktualnej sytuacji na scenach międzynarodowej i europejskiej przywództwo Stanów Zjednoczonych jest dla wielu krajów atrakcyjne. Trzeba jednak mieć świadomość, że w świecie, w którym istnieje tylko jedno supermocarstwo, ściga ono na siebie gniew, sprzeciw i oburzenie bez względu na to, co czyni.

Zmiana systemu gospodarczego i demokratyzacja życia w Polsce po 1989 roku we wszystkich jego wymiarach oznaczała coraz większą integrację z gospodarką światową, co wynikało, między innymi, z uzyskania przez Polskę członkostwa w OECD. Jedną

z konsekwencji tego aktu było przyjęcie przez stronę polską zobowiązania do liberalizacji przepływu kapitału i stworzenie równych praw i obowiązków dla wszystkich inwestorów, bez względu na kraj pochodzenia ich kapitału założycielskiego. Niedostateczna dynamika procesu inwestycyjnego (5,9% w 1999 r., 1,4% w 2000 r., -9,5% w 2001 r.) nakazuje poszukiwanie szans jego wzmocnienia w zagranicznych inwestycjach bezpośrednich. Kwestią kontrowersyjną, prawdopodobnie o charakterze uniwersalnym, jest natomiast problem relacji między kapitałem krajowym i zagranicznym. W interesie Polski jest, aby kapitał zagraniczny funkcjonujący w kraju nie tylko pobudzał procesy wzrostowe, ale i przyczyniał się do ewolucji całej struktury w kierunku dojrzałej gospodarki rynkowej. Inaczej mówiąc, istotne jest ograniczenie spekulacyjnego charakteru inwestycji zagranicznych, co z kolei w dużym stopniu jest zdeterminowane przez warunki prawne działania inwestorów zagranicznych w Polsce.

Klasyczne koncepcje uprawniają do wniosku, iż swoboda przepływu kapitału oraz pracy powinna być czynnikiem dobrze służącym niwelacji asymetrii rozwojowych. Badania tego problemu w Polsce wskazują jednak, że transformacja systemowa i demokratyzacja życia społecznego doprowadziła do pogłębienia się międzyregionalnych dysproporcji rozwojowych, a pozycja regionów wysoko rozwiniętych, jak na warunki Polski, uległa dalszemu umocnieniu. Układ przestrzenny zagranicznych inwestycji bezpośrednich w Polsce jest bardzo charakterystyczny: ponad połowa z nich przypada na 4 województwa: mazowieckie, śląskie, wielkopolskie i pomorskie, co wynika z ich niewątpliwie atrakcyjności. Z uwagi jednak na potrzebę troski o zachowanie spójności ekonomicznej i społecznej w polskiej rzeczywistości konieczna jest świadoma i konsekwentnie stosowana polityka regionalna, będąca składową szerszej rozumianego interwencjonizmu państwowego.

Na tle wielu krajów Europy Środkowej i Wschodniej makroproporcje gospodarcze charakteryzujące Polskę na początku XXI wieku wydają się względnie korzystne. Z drugiej jednakże strony ogromny wysiłek ponoszony przez wielomilionowe grupy obywateli przyniósł im gorzki owoc w postaci rekordowego deficytu miejsc na rynku pracy, braku perspektywy na wyraźną – nie wspominając już o radykalnej – poprawę warunków życia, czy też konieczność poszukiwania pracy poza granicami kraju. Niewątpliwie należy się zgodzić z tezą, iż wobec tych zjawisk i opóźnienia wejście na ścieżkę wzrostu charakterystyczną dla liderów współczesnego świata wymagać będzie zmodernizowania i zrestrukturyzowania gospodarki, co z kolei jest zdeterminowane przez wysoki poziom akumulacji i oszczędności, a te ostatnie wymagają kolejnych wielkich wyrzeczeń.

W ogólnonarodowym referendum na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej społeczeństwo w sposób jednoznaczny wyraziło swoje poparcie dla tej idei, co z jednej strony można odczytać jako wyraz pragmatyzmu (czy istniała [istnieje] alternatywa dla integracji zachodnioeuropejskiej?), z drugiej zaś, jako wyraz ogromnych nadziei na korzyści z tego aktu.

Wejście do Unii Europejskiej będzie oznaczać, z definicji, utratę suwerenności w stosowaniu wielu narzędzi polityki gospodarczej. Wydaje się, że szczególną troską – i przy wykorzystaniu dostępnych narzędzi i środków – otoczyć należy rozwój przemysłu, sektor wymiany handlowej z zagranicą oraz wieś i rolnictwo.

Modernizacja i restrukturyzacja rolnictwa ciągle jest niezadowolająca, a do najczęściej wymienianych słabości zalicza się niekorzystną strukturę obszarową gospodarstw rolnych, stosowanie przestarzałych technik i technologii, ubóstwo infrastrukturalne, niekorzystne zmiany demograficzne, ogólnie niski poziom wykształcenia i posiadanych umiejętności, wysoki poziom bezrobocia (często strukturalnego) i niedoinwestowanie. Można wyrazić opinię, iż zagrożenia i ułomności polskiego rolnictwa w ciągu najbliższych lat mogą ulec dalszemu wzmocnieniu.

Szans rozwoju rolnictwa należy upatrywać w bardziej aktywnej polityce interwencyjnej państwa, tym bardziej że „w Polsce wsparcie dla produkcji rolniczej jest znacznie niższe niż w większości krajów, a zwłaszcza w Unii Europejskiej. Według OECD (*Producer Subsidy Estimate*) w 2001 roku poziom tego wsparcia wyniósł 10% wartości globalnej produkcji rolniczej, podczas gdy w krajach UE wyniósł 35%, w USA 21%, a średnio w krajach OECD 31%. Także efektywne wspomaganie procesów edukacyjnych – we wszelkich postaciach – ludności zamieszkującej obszary wiejskie, obok koniunktury gospodarczej, jest najpewniejszą szansą na przełamanie zacofania cywilizacyjnego rolnictwa w Polsce.

Wydaje się przy tym, iż szczególnej aktywności państwa należy oczekiwać we wspieraniu rozwoju przemysłu i jego restrukturyzacji, gdyż ten dział gospodarki – w polskich realiach – ciągle może być „lokomotywą” wzrostu i rozwoju. W przeszłości ta dziedzina gospodarki dysponowała produktami dającymi szansę podejmowania konkurencji na rynku międzynarodowym (trawlerzy przetwórci na początku lat 60., jeszcze wcześniej Pionier jako przebój przemysłu elektrotechnicznego) lub przynajmniej szansę na rozwój całej rodziny produktu (rowery, motocykle, samochody, telewizory). Wielce negatywną cechą zmian w polskim przemyśle jest jednak to, że nawet największe jego osiągnięcia „umierają bezpotomnie”.

W okresie transformacji niektóre elementy zmian w polskim przemyśle można ocenić pozytywnie. Przede wszystkim wiążą się one z wyraźnym spadkiem udziału zatrudnionych w dziedzinach tradycyjnych, co – mimo bardzo bolesnego wymiaru społecznego – można uznać za pozytywny efekt restrukturyzacji zatrudnienia w polskim przemyśle, zgodny ze współczesnym „modelem zerowego zatrudnienia”, co oznacza oparcie wzrostu głównie lub nawet wyłącznie na wzroście wydajności pracy. Pozytywnie można również oceniać zmiany struktury przedsiębiorczości w przemyśle. W latach 1991–2001 udział przedsiębiorstw małych (o zatrudnieniu do 200 osób) wzrósł o blisko 20 pkt. proc. (do poziomu 72,3% ogólnej ich liczby), natomiast pozycja typowych molochów wielkoprzemysłowych obniżyła się po poziomie 3,2 % (spadek o 7,3 pkt. proc.).

Ingerencja państwa w tej dziedzinie wymagać będzie bardzo precyzyjnego określenia obszarów interwencji – po pierwsze strategicznych, dających realną szansę na zmiany zbliżone z trajektoriami rozwoju otoczenia międzynarodowego, po wtóre „peryferyjnych”, na których obecność państwa jest niezbędna ze względów społecznych i politycznych (szybkowe branże przemysłu), po trzecie, musi dotyczyć wspomaganie w budowaniu niezbędnej infrastruktury technicznej, jako warunku *sine qua non* jej skuteczności.

Wchodzenie Polski do Unii Europejskiej dokonuje się w warunkach piętrzących się problemów politycznych i gospodarczych, wynikających zarówno z cech i dynamiki pro-

cesu globalizacji, jak i coraz wyraźniejszej sprzeczności interesów w łonie tak zwanego „twardego jądra Europy”, a wreszcie z faktu, iż oczekiwania integracyjne nowych krajów kandydujących, w tym Polski, wcale nie muszą się pokrywać ze strategią integracyjną aktualnych liderów ugrupowania.

Nie ulega wątpliwości, że w ramach rozszerzonej Unii będą funkcjonować trzy podstawowe kręgi rozwojowe: kraje wysokorozwinięte, państwa dotychczas je doganiające i kraje „nowe”, nie tylko pozostające na zdecydowanie niższym poziomie dojrzałości cywilizacyjnej, ale również o korzeniach głęboko tkwiących w socjalistycznej przeszłości.

Unia Europejska jest dobrem szczególnym, dającym szansę na konwergencję gospodarczą – Polsce stworzona może być nadzieja na zasadniczą modernizację i restrukturyzację przemysłu (reindustrializację), a w bardziej odległej perspektywie – także szansa na przejście do struktur postindustrialnych.

Polska i pozostałe kraje „nowe” mają też swoje atuty i wartości potrzebne Unii: relatywnie wysokie tempo wzrostu gospodarczego, zdolność do zmian (czego dowodem jest dojrzałość procesów transformacji systemowej), dużą elastyczność instytucjonalno-regulacyjną.

Zgodzić się należy z tezą, iż Europie – starej i nowej – potrzebny jest zrównoważony system decyzyjny, bez tyranii dużych, małych lub biednych.